

Walka o neutralność internetu w UE wychodzi na ostatnią prostą

23 października 2015

Czy unijne przepisy będą nam gwarantować prawdziwie otwarty, neutralny internet? To ciągle nie jest pewne. Istotne decyzje mogą zapadnąć w Parlamencie Europejskim już w przyszły wtorek.

27 października Parlament Europejski na posiedzeniu plenarnym zajmie się jednolitym rynkiem telekomunikacyjnym. Prawdopodobnie odbędzie się głosowanie, w którym ustalone zostaną unijne zasady dotyczące neutralności sieci.

O co chodzi z tą neutralnością internetu? Mówiąc w dużym uproszczeniu chodzi o jednakowe traktowanie różnych informacji w sieci. W internecie neutralnym masz taki sam dostęp do „YouTube”, jak do „Dziennika Internautów”, „Wolnych Mediów” czy do strony klubu piłkarskiego. Twój operator pozwala Ci tak samo wysyłać maile, jak i rozmawiać przez Skype’a. Dzieje się tak, ponieważ operator traktuje przesyłanie danych neutralnie.

Firmy telekomunikacyjne od dawna chciałyby porzucenia neutralności, żeby na swoich sieciach móc zarobić więcej. Przykładowo operatorzy mogliby pobierać pieniądze od firm takich jak Google czy Facebook za lepsze traktowanie ich usług. To mogłoby prowadzić do powstania „internetu dwóch prędkości”, w którym masz lepszy dostęp do jednych usług, gorszy do innych. W skrajnych przypadkach mógłbyś w ogóle stracić dostęp do pewnych usług, albo zamiast internetu mógłbyś dostać usługę podobną do kabłówki, która daje dostęp tylko do wybranego pakietu kilkudziesięciu czy kilkuset stron-usług (podobnie jak bieda-internet od Facebooka).

Podkreślam, że to jest to duże uproszczenie problemu. W rzeczywistości operatorzy muszą stosować pewne techniki

zarządzania ruchem i według wielu specjalistów internet już nie jest neutralny. Poza tym operatorzy podnoszą, że należy im się kawałek tortu z e-usług, gdyż to oni podtrzymują konieczną do tego celu infrastrukturę.

Można się z tym zgadzać lub nie, natomiast niewątpliwie istnieje pewien spór o to, na ile neutralny może być internet i jak to wpłynie na jego rozwój. Operatorzy przekonują, że bez naruszania idei neutralności nie ma mowy o rozwoju najbardziej nowoczesnych usług. Tymczasem obrońcy neutralności sieci przekonują, że internet nieneutralny będzie służył tylko wybranym korporacjom i przestanie być źródłem innowacji jak obecnie.

Oczywiście ten spór ociera się o prawo. Obrońcy neutralności uważają, że prawo powinno gwarantować neutralność internetu. Holandia jako pierwsza w Europie wprowadziła takie prawo. Również w USA udało się wprowadzić przepisy uważane za korzystne dla neutralności.

W Europie walka o prawo sprzyjające neutralności sieci była nieco bardziej zmatwana. W ubiegłym roku informowaliśmy, że Parlament Europejski obronił neutralność sieci w głosowaniu, które było nawet określane jako „historyczne”. Wydawało się wówczas, że Unia podąża tą samą ścieżką co Holandia i USA.

Problem w tym, że to „historyczne” głosowanie z ubiegłego roku wcale nie zakończyło sprawy. Rozpoczęły się prace w tzw. trialogu, a trialogi nie sprzyjają utrzymaniu stanowiska wypracowanego przez Parlament.

Już w listopadzie 2014 roku pojawiły się wycieki wskazujące na zagrożenia dla neutralności. W grudniu niemiecka kanclerz Angela Merkel całkiem wprost wezwała do podzielenia sieci na dwie prędkości, bo według niej będzie to sprzyjać innowacyjnym usługom.

W czerwcu tego roku łotewska prezydencja ogłosiła osiągnięcie porozumienia z przedstawicielami Parlamentu Europejskiego. W

oficjalnych komunikatach pochwalono się „chronieniem otwartego internetu”. Ustalono, że dostawcy internetu będą musieli jednakowo traktować każdy ruch, ale będą... mogli wykorzystywać „racjonalne środki zarządzania ruchem”.

Organizacje broniące neutralności sieci mówiły, że tak naprawdę wycofano się z chronienia neutralności internetu. W dyskusjach powróciła m.in. kwestia „usług specjalistycznych”, czyli takich, które dają dostęp do określonych aplikacji. Obrońcy neutralności wciąż obawiają się, że dzięki nieostrej definicji usług specjalistycznych telekomy będą nam wciskać „internet dwóch prędkości”, właśnie jako usługę specjalistyczną.

Na marginesie można dodać, że wspomniane „historyczne głosowanie” dotyczyło także roamingu. Pierwotnie zniesienie opłat roamingowych na terenie Unii Europejskiej było planowane na 15 grudnia 2015 roku. W wyniku wspomnianego porozumienia przesunięto ten termin na 15 czerwca 2017 roku. Podobno rada UE chciała odsunąć zniesienie roamingu nawet do 2018 roku. Możliwe, że ustępstwa w kwestii neutralności były ceną za szybsze zniesienie roamingu. Cóż... zniesieniem roamingu można fajnie się pochwalić przed wyborcami.

Wracając do kwestii neutralności. Czy w przyszłości możemy odczuć negatywne skutki jej braku? Dziś serwis TorrentFreak przekonuje, że brak neutralności może spowodować np. dławienie ruchu P2P przez operatorów. Cóż... nie byłaby to żadna nowość. Już w roku 2013 pisaliśmy o tym, że takie praktyki jak dławienie ruchu P2P są w UE spotykane. Rzecz jednak w tym, że można stworzyć prawo, które bardziej niż obecne rozwiązania będzie sprzyjać neutralności.

Parlament Europejski może jeszcze zmienić obraz całej sprawy. Pojawiły się propozycje poprawek, które według organizacji broniących neutralności zagwarantowałyby „poziom ochrony do przyjęcia”. Tak uważa m.in. organizacja La Quadrature du Net, która nawołuje do przyjęcia lepszej definicji usług

specjalistycznych oraz do ustalenia nadzoru nad zarządzaniem ruchem.

Na stronie SaveTheInternet.eu prowadzona jest kampania na rzecz obrony neutralności sieci. Powyżej film udostępniony w ramach tej akcji.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl